

wielkie, podobne do katafalka, czarne łóżko, w którym sypiał tragic, zapaliwszy z obu stron gromnice woskowe.

Przez pewien czas wszystko było spokojnie, tylko od czasu do czasu stara dama zrywała się na równe nogi, ile razy silne uderzenie wstrząsnęło całym domem. Tragic przy deklamowaniu wierszy, miał zwyczaj uderzać nogą w podłogę.

Pewnego dnia, gdy stara pani wychodziła za interesem na miasto, nagle stanęła, jak skamieniała ze strachu, bo usłyszała głos ponury, niby z jaskini wychodzący, który wołał: „Musisz umrzeć!”

Stara pani słuchała przez chwilę przerażona, poczem zaczęła ostrożnie szpiegować na schodach, co się dzieje. Pomimo, iż była bliska omdlenia, nachyliła się przez poręcz. „Tak, musisz umrzeć!” usłyszała po raz drugi.

Tym razem stara pani była pewna, że groźby dochodzą z mieszkania nowego sąsiada.

Tragic ciągle jeszcze nie mógł trafić na właściwą intonację.

Stara dama głęboko przeświadczona, iż spełnia się zbrodnia, zaczęła drzeć, jak liść i chciała zawiadomić policję, lecz nogi odmówiły jej posłuszeństwa i siadła na pierwszym stopniu schodów.

Nagle otworzyły się drzwi atelier; spojrzawszy do wnętrza pokoju, z którego wychodził tragic, lecz zwłok zamordowanego dostrzedz nie mogła. Mimo to, strach jej podwoił się, gdy zobaczyła ponure mury i ozdoby z czaszek i piszczele. Zaczęła zbiegać w szybkim tempie ze schodów, by powiadomić odzwiernię o zrobionem odkryciu. W tem, za sobą znów usłyszała przerażający głos tragika, który ciągle szukał właściwej intonacji: „Musisz umrzeć!”

Stara dama zmykała, co prędzej na ulicę...

Tragic nie zważając na nią, szedł dalej i powtarzał ustawicznie: „Musisz umrzeć!”

— Boże! on chce mi, istotnie, coś złego zrobić! — szepnęła stara dama do siebie i straciła zupełnie głowę. Kazała zatrzymać omnibus i wcisnęła się do wnętrza, próbując tym sposobem uciec swemu przesładowcy. W omnibusie były tylko dwa miejsca wolne obok siebie, stara dama siadła na jednym, drugie zajął... tragic. Z wykrzywioną twarzą i błyszczącymi oczami kręcił się na wszystkich stronach, gryzł gałkę parasola, poruszał ustami i powtarzał znaczący frazes, który tylko ona jedna zrozumieć była w stanie: „Musisz umrzeć!” — „Musisz umrzeć!”

Omnibus turkotał, tragic wciąż groził, stara dama drżała. Tak upłynęła godzina. Aktor bezmyślnie skierował spojrzenie na starą damę i możnaby ręczyć, że jej nie widział. Tymczasem, ona słyszała w turkocie omnibusu, w brzęku szyb i w gwarze miejskim wyraźnie frazes: „Musisz umrzeć!” Zaczynała być bliska obłąkania. Tragic w jej oczach przyobleczył się w postać demona, widziała, jak mu rosną rogi i oczy zachodzą krwią...

Chciała wysiąść i uciec, lecz nie miała siły, chciała krzyknąć, lecz zdołała westchnąć zaledwie. Jej głowa opadła na ramię, niebieskie okulary zsunęły się na sam koniec nosa i pozostała w tem położeniu bez ruchu...

Na bulwarach aktor, który ciągle nie mógł znaleźć właściwej intonacji, wysiadł, by wstąpić na szklanę absyntu. Nie domyślał się nawet, iż odniósł najpiękniejszy tryumf, jaki tragic odnieść może.

### Kochanek mamony.

„Sam nie wiem, czego chce

Ta baba!”

— Ach ona ma się źle,

Jest słaba! —

„Cóż jej?” — Chce męża mieć.

„Kto — ona?”

„Jej dawno w grobie gnie

Szalona!”

— Lecz sto tysięcy ma —

„Ta dama?”

„Co mówisz, panna ta?”

— Ta sama —

„Więc powiem zaraz jej”

„Ukradkiem”

„Że panią reki mej”

„Bóg świadkiem!”

Zet.

### Dlaczego?...

Dla czego jednym w wędrówce życia szczęście się śmieje? A czemuż drugim już od powicia nikną nadzieje? Czemuż, gdy jedni kwiecie zrywają tutaj dokoła — innym się kołce cierni wpijają w pobludle czoła? Jak sen ulata z drżącej ich dłoni uroczy kwiatek, aż tracą w próżnej szczęścia pogoni i sił ostatek... Czemuż, gdy jednym wolności gwiazda przyświeca jasno — innym w obronie własnego gniazda promyki gasną? Dla czegoż jedni żyją szczęśliwi wśród swoich grona — gdy tylu innych na obcej niwie z tęsknoty kona? Czemuż tu jedni wiecznem pragnieniem serca swe trują, marzenia dawne goniąc westchnieniem, nowe znów snują? A inni — inni bez pragnień żyją — wspomnień nie mają, goryczy wciąż życia po kropki piją — głazem się stają? — Mar. Sokolnicka.

### Iskierki.

Na egzaminie medycyny.

— W jaki sposób leczylbyś pan tyfus?

— Przedewszystkiem, panie profesorze... ja... to jest...

Profesor niecierpliwie: Dalej! dalej!

— Przedewszystkiem, wezwałbym pana profesora.

Student zdał egzamin z najlepszą notą.

Pomylił się.

Mąż: Ach! ten przeklęty dzieciak sąsiadów znowu się drze!

Żona: Ależ to nasz synek!

Mąż: Ten kochany aniołek.

Zmienił zdanie.

— Jak ci się podoba Gustaw?

— To bardzo miły, rozumny człowiek.

— A czy wiesz, że on źle mówi o tobie?

— Cóż mnie może obchodzić zdanie takiego osła?

Będzie jej przypominała.

— Ptasznik: ta papuga jest najmańdrzejszą i najpiękniejszą ze wszystkich papug na świecie; ma tylko jedną wadę, że, jeżeli nie dostanie jeść we właściwej porze, okropnie krzyczy i skacze do oczu.

Wdowa: To, właśnie, dobrze, będzie mi przypominała mego nieboszczyka męża.

Zrozumiała pani.

— Kasiu, czy słyszałaś, że cię wołałam?

Służąca: Słyszałam, ale pani mówiła wczoraj, że nigdy nie powinnam jej odpowiadać.

Pocieszył.

— Mam dla ciebie zaproszenie na teatr amatorski.

— Dziękuję ci, ale nie pójdę. Ile razy byłem na komedjach, granych przez amatorów, aż mnie szczęki bolały od ziewania.

— To tym razem, aż cię boki będą bolały od śmiechu, bo amatorowie będą grali tragedję.

Oj te dzieci!

Konkurent do braciszka: powiedz mi, czy siostra twoja, panna Zofja, jest zadowolona z moich wizyt?

— O, zawsze, jak się dowie, że pan byłeś, a jej nie zastałeś w domu, mówi ucieszona: dzięki Bogu!

### TELEGRAMY „WESOŁEGO KURJERKA”.

Warszawa. Odnawiają tu zamek królewski i mówią, że ten wielki książę, co się dopiero co ożenił z Niemką, ma osiąść w nim, jako namiestnik cesarski. Hurkowa z tego powodu dostała żółtaczki, Apuchtin rozmięczenia mózgu, Jankulio zgłupiał, a szef żandarmów generał Broek wydał rozporządzenie, aby na stacjach kolejowych, zamiast napisów, przy „wstępach”, tymczasem żandarmi stali i objaśniali po polsku: „dla dam” i „dla panów”.

Nowy Targ. Tutejszy „geszeftsman” Izidor Goldfinger od przeładowania żołądka przemysłowo-kupieckiego tuzinem różnych „geszeftów”, pełł w kilku miejscach. Przywołany fizyk miejski złutował Goldfingera, któremu na razie nie grozi niebezpieczeństwo, ale pożądlivość i łakomstwo boki mu wyjdą.

Berlin. Z powodu odwiedzin szluzaków na Wystawie lwowskiej, skonstatowano w biurach ministerjalnych i w paru redakcjach żydowsko-liberalnych kilka wypadków wściekłości politycznej i dziennikarskiej.

Zakopane. Doktor Chramiec posprawiał pacjentom ze swego zakładu dzwonki na szyję, aby ich było łatwiej odszukać po górach i wietrzach zakopańskich.

Szczawnica. W przyszłym sezonie pani Ćwierczakiewiczowa zakłada tu postępową restaurację, w której odbywać się będą wykłady i doświadczenia dla młodych mężatek i dorosłych panien, przyczem urządzony będzie salon międąłowy do wzajemnego flirtowania, poznawania i prowadzenia małżeńskiej polityki, dyplomacji i kunsztu posagowego.

Berlin. Akeje polityczne ks. Bismarcka dotyczące sprawy polskiej spadły tak nisko, że nawet tamtejsi hadlarze nie chcą ich nabywać na zawijanie masła.

Petersburg. Pani Hurkowa zawiadomiła ministerstwo wojny, iż z powodu zniedołężniałego męża, obejmie osobiście dowództwo nad wojskiem odbywającem główne ćwiczenia w okręgu warszawskim.

Paryż. Dupuy prezes francuskiego gabinetu zamówił z Berlina telegraficznie ochronny pancierz Dowego.